

Nr. 26. Kraków, dnia 1 Sierpnia 1913 r. Rok II.

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: STEFAN KOWALSKI, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.
Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

Akcya w sprawie organistów galicyjskich
od roku 1883.

Nie mając pod ręką danych wcześniejszych, t. j. od r. 1883, podajemy poniżej daty statystyczne z działania organistów w celu polepszenia bytu od r. 1901. Daty te same za siebie mówią — a rezultat tego wszystkiego co się czyniło dla dobra sprawy — to jedna skarga 30-letniego bólu. **Do was więc P. P. Organiści, którym są obojętne własne sprawy, do Was Nauczyciele i Profesorowie muzyki i śpiewu, do Was Przyjaciele nasi — Posłowie polscy do Parlamentu i do Sejmu, do Was Najprzewielebniejsi Księża Biskupi, do Was Wielebni Ks. Proboszczowie,** kreśląc to krótkie sprawozdanie, wołamy o sprawiedliwość w tej nadziei, że przecież głos sumienia zaważy na szali i uznając te prace i zachody, poruszy wasze serca i wynagrodzi nam krzywdy, które tyle lat cierpimy.

Nie podajemy tutaj żalów osobistych pojedynczych kolegów organistów, których byłaby pełna rzeka łez i niedoli — krzywd i rozpaczy — niesprawiedliwości — i braku sumienia. Podajemy tylko to, cośmy czynili u Władz, a czyniliśmy co tylko czynić było w naszej możności. **Niechże więc dzisiaj usłyszymy słowo, jakiej mamy chwycić się drogi, jeśli doświadczyliśmy tyle zawodów, a nie mamy zejść na manowce!** — A więc:

Rok 1901: Podanie do Sejmu i Ks. Biskupów. — Deputacya u Ks. Kardynała Puzyny z prośbą o poparcie muzyki kościelnej i polepszenie doli organistów. — Deputacya organistów i djaków ruskich u Posłów sejmowych. — Sprawa organistów omawiana w Sejmie. — Wniosek w Sejmie Bar. Brunickiego w sprawie uregulowania płac organistów i djaków. — Prośba do Konsystorza o uregulowanie lub wyznaczenie stałej normy co do pobierania dochodów z »Jura stolae«. — Ks. Harche z Makowa mianowany przez Konsystorz do zreformowania podań wniesionych przez organistów. — Deputacya do Ks. Łabaja, Ks. dziekana Wądolnego i Ks. kan. Wróbla o wstawienie się do Ks. Harchego. — Pismo do organistów, aby prosili Ks. Dziekanów o poparcie. — Deputacya u Ks. Harchego, który przyznaje racyę co do starania się o poprawę bytu i twierdzi, że wszyscy Proboszczowie do Towarzystwa przystąpią. Co do »Jura stolae« to wyraził się Ks. Harche, że jak organiście krzywda to może iść dalej, nikt go nie trzyma. — Wszyscy Dziekani sprawę poprzeć obiecali. — Artykuł znakomity pióra Dra Tomkowicza w naszej sprawie w »Czasie«. — Sesya Dziekanów pod przewod. Ks. Kardynała, na której uchwalono byt organistów polepszyć. Ks. Kardynał polecił zwołać osobną Komisyę w tej sprawie. — Artykuł w »Naszym głosie« pióra p. W. Noskowskiego w naszej sprawie. — Deputacya u Hr. Potockiej o wstawiennictwo do Marszałka Krajowego Hr. Potockiego, co przyrzeczonem zostało.

Rok 1902: Tow. św. Wojciecha uchwala poprzeć prośbę organistów. — Przesyła się p. Tomkowiczowi

kopię podania do Wydziału Krajowego o polepszenie doli organistów. — Deputacya we Lwowie u Posłów; Wydział Krajowy nie wiedział jak sprawę załatwić gdyż Konsystorze żadnej odpowiedzi nie dają na zapytania; Br. Brunicki radził aby Konsystorze od siebie wniosły podanie — a będzie załatwione; Br. Brunicki sam wziął podanie i obiecał wnieść do Sejmu; Ks. Kanclerz Bandurski zapewnia, że Konsystorz sprawę przychylnie traktuje. — Podanie do Konsystorza o załatwienie wniesionych podań i poparcie. — Proboszczowie grożą wyrzuceniem z posad organistów, którzy należą do Towarzystwa. — A. Tchórzewski z Gródka zbiera deputacyę do X. Arcyb. Bilczewskiego w celu popierania sprawy organistów. — Wysłano memoryał do Ks. Biskupów w Galicyi. — Ciepielowski był na audencyi u X. Biskupa w Przemyślu i wręczył 4 petycye; deputacya przyjęta życzliwie i otrzymała przyrzeczenie poparcia. — Deputacya u X. Biskupa Wałęgi; wręczyła 3 petycye, przedstawiła stosunki i otrzymała przyrzeczenia poparcia. — Projekt ustawy dla organistów wysłany do Klubów parlamentarnych.

Rok 1903: Pismo do Marszałka krajowego o doli organistów. — Podanie do Sejmu i X. Biskupów. — Podanie do Konsystorzy w sprawie przychylnej opinii do Wydziału. Krajow. — Konferencya z Ks. Pastorem w Wiedniu, który przyrzekł poprzeć sprawę organistów w Kole polskiem. — Wysłano podania do Konsystorzy w Galicyi. — Bar. Brunicki przeforsował sprawę w Sejmie, potrzeba poparcia w Wydziale krajowym. — Podanie do Konsystorza o wydanie opinii do Sejmu i Wydz. Krajowego w sprawie organistów.

Rok 1904: Otrzymujemy wiadomość, że we Lwowie na Zjeździe Ks. Dziekanów, oświadczono się przeciw sprawie organistów. — Jego Eminencyi wręczono gazetkę organistowską i żądania organistów. — Ks. Arcybiskup we Lwowie, liczy pracę organistów na godziny i poleca osobne zajęcie. — Podania do Konsystorzy. — Deputacya we Lwowie w Wydziale Krajowym i u Ks. Biskupów. — Konsystorz informuje, że przychylna opinia odeszła u Wydz. Kraj. Wydział Krajowy proponuje 200 Kor. rocznej pensyi. — Podanie do Sejmu z podpisami na ręce bar. Brunickiego. — Petycye drukowane wręczono Ks. Szpondrowi, Dr Leowi, Rotterowi i innym Posłom. — Projekt Wydziału Kraj. w sprawie minimum płacy org. przez Sejm uchwalony.

Rok 1905: Wyjazd do Wiednia do Parlamentu w celu popierania spraw organistowskich. — Deputacya w Wiedniu do Władz w celu przedstawienia doli organistów. — Wysłano petycye i memorały do wszystkich Konsystorzy.

Rok 1906: Ks. Wesoliński zapewnia, że żądania nasze mają być przedmiotem obrad na Zjeździe Biskupów galicyjskich we Lwowie. — Na Zjeździe Biskupów w Przemyślu, Ks. Biskup Pelczar oznajmia, że powezmą napewno uchwały w celu polepszenia doli organistów.

Rok 1907: Organiści deklarują się wyrzec Głosu organistowskiego, w zamian za przychylne załatwienie sprawy; w następstwie byli kilka razy u Ks. Prałata Mazanka jako referenta spraw organistowskich — który oświadczył, że Ks. Kardynał przyrzekł sprawę tę w czasie wakacyi załatwić. — Z Namiestnictwa pismo o ubezpieczeniu organistów na starość. — Rozesłano do wszystkich Konsystorzy i wielu innych wpływowych osób z Duchowieństwa Regulamin dla organistów. — Ciepielowski ma kandydować do Sejmu i jest rozżalony, że wszystkie zabiegi w sprawie organistów spełzły na niczem. — Odbyło się Walne Zgromadzenie organistów dyecezyi krakowskiej, na które mimo zaproszenia, nikt z Konsystorza ani z Wiel. Duchowieństwa nie przybył. W tym czasie odbywają się we wszystkich dyecezyach Zgromadzenia — na których uchwalono wysłać petycye do wszystkich Posłów sejmowych i parlamentarnych. — W kalendarzu »Posłańca« OO. Jezuici umieszczają wskazówki dla ludu, że się organistom nie należy zapłata za ich czynności. Organiści tracą wiarę w przychylne załatwienie sprawy przez Konsystorze i starają się o wysłanie nowych petycyi do Sejmu i Parlamentu, w czem przyrzekł pomoc pos. Stapiński.

Rok 1908: Ciepielowski kandyduje na posła do Sejmu i prosi o pomoc posła Stapińskiego. — Ks. Stojałowski wzywa organistów o podanie informacyi, gdyż Koło Polskie przydzieliło mu referat Spraw organistowskich. — Deputacya w Wiedniu u posłów polskich — przyczem dowiedziano się, że p. Stapiński obietnicy nie dotrzymał; Ks. Stojałowski obiecuje pomoc. — Konsystorz krakowski w Notyfikacyach wzywa Ks. Proboszczów do oddania gruntów organistom. — Ks. Stojałowski zawiadamia, że wnosi podanie do Wydz. Krajowego o subwencyę dla organistów, tudzież, że sprawa organistów na przyszłej kadencyi Sejmu będzie rozpatrywana. — W dalszym ciągu wszyscy organiści się skarżą, że Ks. Proboszczowie każą podpisywać kontrakty, które im byt pogarszają, a Ks. Proboszczowie do polecenia Konsystorzy wcale nie myślą się stosować. — Odchodzi znowu podanie do Parlamentu.

Rok 1909: Magistrat zawiadamia, że Ks. Proboszczowie muszą organistów ubezpieczyć. — Głosy organistów o krzywdach ze strony Ks. Proboszczów i urgens do Ks. Proboszczów ze strony Konsystorza. — Delegacya w Wiedniu u Ks. Stojałowskiego — i znowu petycye do Wydz. Krajowego i Sejmu. — Telegram na Konferencyę Ks. Biskupów w Tarnowie z prośbą o polepszenie stosunków. — Podanie do Wydziału Krajowego na ręce Ks. Stojałowskiego. — Zgromadzenie Komitetu organistów we Lwowie, z udziałem Posłów sejmowych, na które zaproszono przedstawicieli Konsystorzy galicyjskich. — Ks. Stojałowski wnosi podanie do Sejmu.

Rok 1910: Kurenda Ks. Biskupa tarnowskiego w kierunku ubezpieczenia organistów. — Wydział Krajowy nadsyła Kwestyonaryusz do Konsystorzy w sprawie unormowania pensyi organistom. — Deputacya djaków i organistów w Wiedniu.

Rok 1911: Ciepielowski ma zamiar kandydować do Parlamentu i prosi o poparcie posłów ludowych. — Petycya do Wydziału Krajowego. — Deputacya organistów we Lwowie w sprawie petycyi.

Rok 1912: Wyjechało 8 delegatów w deputacyi do Sejmu. — Pismo do Ks. Biskupa Wałęgi w sprawie opinii do Wydz. Krajowego. — Deputacya we Lwowie u referenta spraw organistowskich w Wydz. Krajowym. — Podanie do Wydz. Krajowego w sprawie polepszenia bytu organistów. — W Krakowie zaczyna wychodzić pismo organistowskie »Muzyka i Śpiew«, mające na celu podnoszenie muzyki kościelnej i popieranie spraw organistowskich.

Rok 1913: Ciepielowski kandyduje na posła do Sejmu i mimo największych zabiegów — a szczególnie wskutek lekceważenia sprawy przez samych organistów — przepadł — i wyszedł Ks. Okoń — który przyobiecał popierać sprawy organistów. — Redakcyę »Muzyki i Śpiewu« objął p. Kowalski, który nadając pismu inny kierunek ma nadzieję, że przy dobrej woli samych Organistów — przy dobrej woli Wiel. Duchowieństwa i Przewielebnych Konsystorzy sprawa

organistów się ureguluje, Muzyka Kościelna się podniesie — i nastąpi harmonia ze względu na dobro Kościoła św. i wiary katolickiej — a organiści staną na straży tego dobra i jako zszeregowani niejedną sprawę pokierują ku ogólnemu dobru, a na większą Chwałę Boga.

ZASADY HARMONII
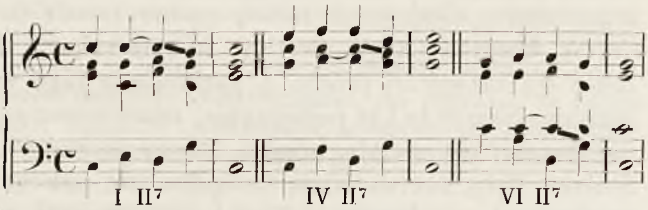
UŁOŻYŁ A. CH.

(Ciąg dalszy).

§ II.
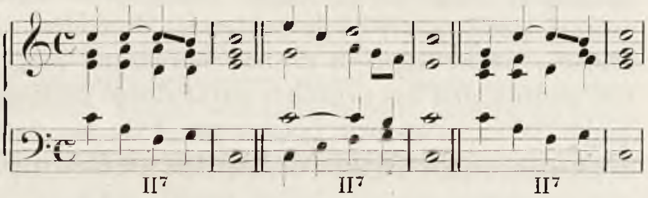
AKORD SEPTYMOWY NA II STOPNIU.

Tak w tonacyi majorowej jak i minorowej musi być zawsze prawidłowo przygotowany (dlatego następować może jedynie po I, IV lub VI stopniu) i rozwiązuje się w trójdźwięk lub czterodźwięk panujący:

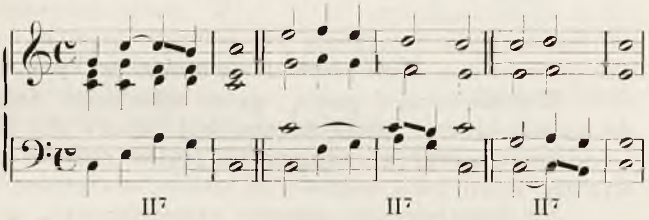
78. 

Z przewrotów najczęściej używany bywa pierwszy, najmniej trzeci:

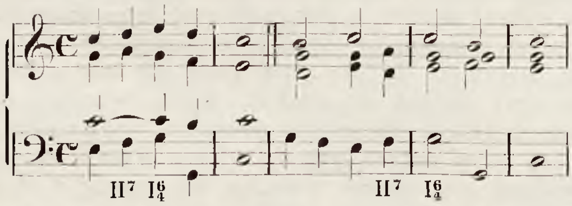
I przewrót.

79. 

II przewrót. III przewrót.

80. 

Wyjątkowo nastąpić może rozwiązanie w II-gi przewrót trójdźwięku tonicznego:

81. 

ĆWICZENIA.
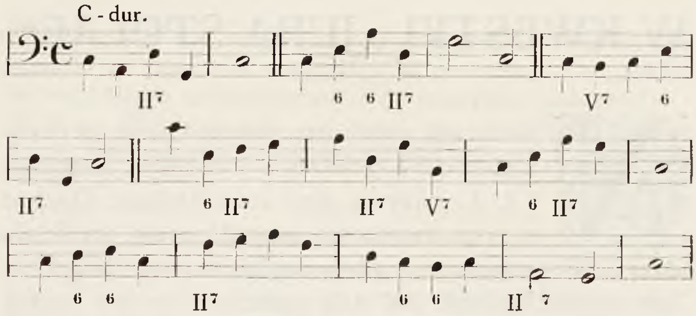
1) Czy budowa czterodźwięku II-go stopnia jest równa w obu tonacyach?

2) Przenieść powyższe przykłady w tonacyę **a-mol** i przegrać na fortepianie.

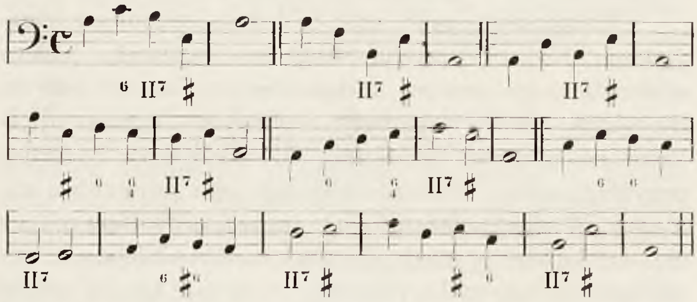
3) Wypisać czterodźwięki II st. w tonacyach C, F, G, a, d, e, we wszystkich pozycyach i przewrotach i rozwiązać wedle podanych prawideł.

4) Przerobić następujące zadania:

C-dur.



A-mol.



Także w tonacyach pokrewnych.

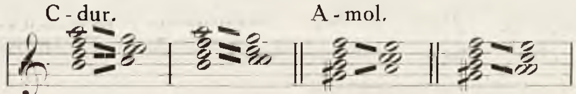
§ III.

AKORD SEPTYMOWY NA VII STOPNIU.

W tonacyi majorowej ma tercyę małą, kwintę zmniejszoną i septymę małą; zaś w minorowej tercyę małą, kwintę zmniejszoną i septymę zmniejszoną (sprawdzić na fortepianie).

Oba muszą być przygotowane i rozwiązują się każdy na swym trójdźwięku tonicznym, przyczem najczęściej nieuniknione jest zdwojenie tercyi:

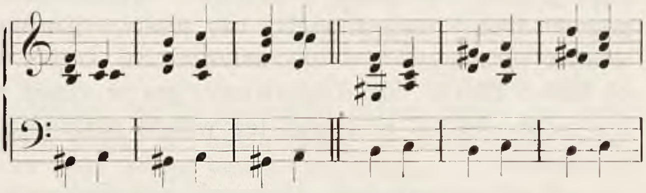
C-dur. A-mol.

82. 

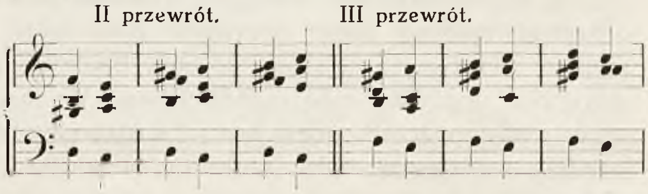
dobrze źle dobrze źle

W tonacyi minorowej VII⁷ używany bywa we wszystkich pozycyach i przewrotach:

A-mol. Zasadniczy. I przewrót.
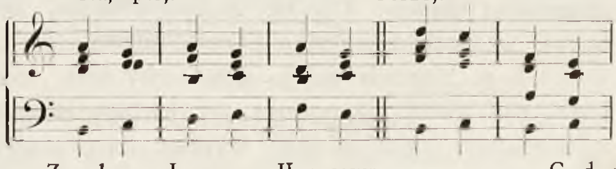
83. 

II przewrót. III przewrót.

84. 

W majorze najprzyjemniej brzmi pozycya czwarta (septyma w sopranie). Inne pozycye mają w sobie coś niejasnego i dlatego rzadziej bywają używane:

Najlepiej. Gorzej.

84. 

Zasadn. I przewr. II przewr.

C. d. n

W KWESTYI „JURA STOLAE“.

Należytość wypłacana organistom za ich czynności poza kościołem t. j. za śluby, pogrzeby i t. d., nazywa się »Jura Stolae«. Dochód z tych czynności jest głównym środkiem utrzymania organisty, a gdzieniegdzie nawet i jedynym. Ten dochód jednak jest tak nędznym, że nie można wprost mówić o egzystencyi organisty.

Exequiarum ordo, jest to księga urzędowa liturgiczna, która postanawia »Cantores inchoent... clero alternatim... cantore incipiente«. »Cantor jest to liturgiczna nazwa organisty, a słowem Cantores oznaczeni są śpiewacy kościelni, tak jak nazwa Sacerdos przysługuje Ks. Proboszczowi lub jego prawnemu zastępcy. Według ustanowionego prawa, organiście należy się za każdy pogrzeb choćby i najbiedniejszy i czy się śpiewa, czy tylko recytuje, i czy sam bierze udział organista czy jego zastępca, niema nikt inny prawa wykonywania jego funkcyi, ani kościelny, ani grabarz, ani żadna osoba trzecia.

To prawo organiście przyznaje patent cesarski z dnia 30 kwietnia 1750 r. t. zw. stułowy patent, który w oddziale 5 idzie tak daleko, że choćby organista nie brał udziału w pogrzebie to jednak za niego mu się należy. Prawo to jest uznane w całym chrześciańskim świecie, z wyjątkiem tych miejscowości, gdzie nieznajomość prawa i samowola prawa te naruszyła. A naruszyła do tego stopnia, że dzisiaj z dochodów »Jura Stolae« organista wyżyć nie może. A choć wielu jest poszkodowanych to do dziś dnia o tem nie wspominają.

My wiemy, że pogrzeb jest to kościelny katolicki obrządek, że udział organisty i duchowieństwa przy katolickim pogrzebie przepisuje prawo kościelne, i że funkcyj tych nie może nikt inny wykonywać. Czy pogrzeb lub ślub jest wielki czy mały, organista powinien otrzymywać swoją należną mu część, a nie co łaska. Biorąc udział śpiewem i grą w czasie ślubu lub pogrzebu — powinien też wziąść należny udział w zapłacie.

Z opłaconych taks ślubnych również powinien organista należną część otrzymać, gdyż taksa jest niejako zwrotem za stracony dochód. Śpiewem i grą uświetnia organista całe nabożeństwo. Wyobraźmy sobie wielki pogrzeb, gdzie kościół kwiatami ubrany, katafalk mnóstwem świec otoczony, a tu cisza, nikt nie gra.

Albo weźmy wielki ślub: gości weselnych pełno kwiaty, dywany, kościół płonie cały od światła, a tu na »Veni Creator« grobowa cisza. Ten majestatyczny instrument milczy. Ogólne niezadowolenie, konsternacya, wreszcie wymyślania, że to jakiś pogrzeb, a nie ślub i t. p. Pogrzeb cichy, albo cichy ślub, musiałby kosztować mniej niż połowę tej kwoty, jaką strona zamawiająca płaci. Z tego wynika, że organista grą swoją i śpiewem uświetnia każdy obrzęd religijny, i przysparza co najmniej połowę dochodu swojemu Proboszczowi, a za to otrzymuje 50 halerzy, w najlepszym razie 1 koronę. Czy to sprawiedliwie? czy po ludzku? I z czegóż ten biedny człowiek ma żyć? z czego wyżywić żonę i dzieci, skoro pensyi żadnych niema, a to »Jura Stolae«, na które z upragnieniem czeka każdy z organistów, przyniesie mu zaledwo parę koron miesięcznie? Narzeka, bo obliczył sobie w miesiącu 20 koron dochodu, a dostał 10 koron. Obliczył 10 a dostał 5 koron. Weźmie te kilka koron, nic nie powie, podziękuje jeszcze pięknie, ale idąc do domu omal nie płacze z żalu. Ból i smutek targa jego wnętrzności, i niema się nawet przed kim użalić. I cóż dziwnego, że nie jeden słabego charakteru stara się trunkiem ból ten chwilowo zagłuszyć?

Redakcya »Muzyki i Śpiewu« prowadzi osobny fascykuł niejako czarną księgę pt. »Żale i krzywdy organistów«. Okropnych rzeczy można by się tu doczytać. Serce się kraje, czytając te bóle i skargi, kończące się zazwyczaj prośbą o zachowanie tego w tajemnicy. Skargi te i te podejrzenia, może nawet często nie słuszne, nie miałyby miejsca, gdyby dochody »Jura Stolae« były raz nareszcie uregulowane, jak to n.p. w dyecezyi wrocławskiej. Tam każdy dostanie swoją część, jaka mu się należy i wszyscy są zadowoleni. Ażeby i u nas raz nareszcie tę anomalię usunąć, upraszamy Najprzewiel. Księży Biskupów o wydanie pewnej stałej normy co do pobierania dochodów »Jura Stolae«, ażeby choć tą drobną okruszyną mógł być ten nędzny dziś byt organisty parafialnego polepszony, zanim jakie ustawowe polepszenie bytu nie nastąpi.

GŁOSY ORGANISTÓW.

Międzybrodzie lipnickie, w lipcu.

Wytrwałością i pracą, przez szlachetną dążność do »samoobrony« zdobędziemy byt lepszy dla siebie i rodzin naszych, a potomni na grobie naszym złożą wieniec lauru jako nagrodę za przebyte cierpienia.

Nie bagatelna to sprawa »samoobrony«, a my ją mało rozumiemy i lekceważymy, albo pobieżnie traktujemy. Czy nie widzimy ujemnych skutków tego postępowania? Jakże one dzisiaj fatalnie się odbijają na naszej skórze, a jak mało nad sobą pracujemy aby zrzucić z siebie tę ospałość i obojętność. Powinniśmy się wstydzić, że do dziś dnia nic nie wskóraliśmy. Bo czyż można co zyskać, jeżeli wszyscy jesteśmy odosobnieni i nie mamy poczucia obowiązku solidarności, a co gorsza, jak się nieraz słyszy, że ten i ów gwałtem się gdzieś wpycha na posadę i za pomocą protekcyi podkopuje miejsce drugiemu. Czy to jest dobrze dla nas jak sami organiści po wsiach wychowują całe zastępy ludzi nieodpowiednich i o muzyce kościelnej nie mających najmniejszego pojęcia i którzy potem są naszymi szkodnikami. Od czegóż są nasze zjazdy dekanalne, gdzie takie rzeczy powinny być piętnowane. Widzicie koledzy jak to jeszcze wiele pracy nad sobą nam potrzeba — bo jeżeli żalimy się i żądamy tego i owego, to każdy z nas powinien się i o to starać, aby swoje obowiązki należycie wykonywać, aby nam nic nie zarzucono. Powinniśmy stać

na straży czystości i piękna muzyki kościelnej która ma być wspaniała i chwytać za serce nie tylko słuchającego ale lecieć przed Tron Boga i rozlewać się u stóp Jego. Gdyby tak i nasi Wielebni Ks. Proboszczowie w tym duchu myśleli to nie byłoby takiego upośledzenia naszego zawodu. A przecież są między naszymi kolegami artyści, jak n. p. taki kol. Flasza który 7 lat pracował nad wydaniem śpiewnika, który gdzieindziej przyjętoby za arcydzieło prawdziwej muzyki kościelnej, czysto polskiej i poprawnej, a tu niejednokrotnie Wielebne Duchowieństwo odmawia temuż dziełu swego poparcia. — Ale odbiegłem od rzeczy. Otóż Sz. Kol. tak dalej być nie może, albo damy dowody, że pragniemy polepszenia naszego bytu i podniesienia muzyki kościelnej, albo pragniemy gnuśnieć dalej. Dowodem zrozumienia tego stanowiska powinno być jak największe zainteresowanie się sprawą organizacyi, czy też stworzeniem towarzystwa na podstawie ustawy, obowiązującego do należenia wszystkich organistów w całej Galicyi. Dalej powinniście Sz. Koledzy rozwinąć jak najszerszą agitatacyę za prenumerowaniem «Muzyki i śpiewu«, powinniśmy chodzić od parafii do parafii i jednać prenumeratorów, prosić nawet o pomoc naszych Dobrodziejów, bo przecież ta nasza gazetka mogłaby niezmierne korzyści przynieść społeczeństwu organistowskiemu gdyby i nasi Dobrodzieje ją czytali i pisywali do niej. Powinni nasi koledzy, jeżeli mają stosunki z firmami, prosić aby się te firmy ogłaszały w naszej gazetce, ponieważ redakcya pisemnie zgłaszała się do różnych PP. kupców, mających stosunki z parafiami, ale bez skutku, wy moglibyście w takich wypadkach, zgłaszając się osobiście przy jakiej sposobności, dużo pomódz. A więc Koledzy precz z ospałością i oziębłością — trzeba prędko i energicznie działać i wspólnemi siłami. Niech nasza pomoc w działaniu będzie widoczną, a to da bodźca do pracy innym kolegom, którzy niezmordowanie pracują około naszego dobra. Nie miejcie żalu do mnie za te kilka cierpkich słów, bo na ciężką chorobę cierpkie lekarstwo przepisują, a nikt tego za złe nie uważa, owszem za dobrodziejstwo. Więc jeżeli wytykam błędy kolegom, to w tej nadziei, że się z nich poprawicie, ku pożytkowi ogółu i rodzin waszych i potomności, nie dla szkody Wiary świętej i Kościoła — ale iż wszystko to czynić będziecie na większą chwałę Boga i sobie i drugim na pożytek. *Feliks Jurecki.*

Stanisławów, w lipcu.

Po Wiecu organistów odbytym w dn. 10 kwietnia b. r. we Lwowie, kiedy to »Wiek nowy« zamieścił wzmiankę o doli organistów w Galicyi, poczęli niektórzy turbować się, skąd wziąść fundusz na cele obrony i że to niepodobieństwem jest, aby się dało coś dla sprawy naszej uczynić. Otóż tym osobiście odpowiedziałem, że gdyby wszyscy organiści w Galicyi byli głęboko przejęci jednomyślnością, to w krótkim czasie sprawa nasza wzięłaby pomyślny obrót. Zapytano mnie, w jaki sposób? Otóż, ja powiedziałem im, że tonący chwyta się brzytwy, i środków prowadzących do celu jest wiele, lecz my wybieraliśmy dotąd zawsze najgodziwsze, jednakże gdy to żadnego skutku nie odnosi, to powinnibyśmy ogłosić strajk, i szukać pomocy u kogokolwiek, ktoby nam pomocy nie odmówił. Otóż na to otrzymałem kategoryczną odpowiedź, że mogłoby się obejść bez organistów. — W takim razie cóż znaczą owe Synody i te przepisy Stolicy Apostolskiej, któremi organistów uznano jako potrzebnych do spełniania funkcyi podczas nabożeństw i obrzędów liturgicznych? Na to mój interlokutor nie mógł nic odpowiedzieć, i w końcu stanęło na tem, że organiści są potrzebni, bo jakby to wyglądało nabożeństwo bez muzyki i śpiewu? — A więc dlaczego nikt się nami nie zaopiekuje? dlaczego już raz nie załatwią naszej sprawy, tylko tak latami się wlecze i błąka z Sejmu do Wydziału krajowego, stamtąd do Najprz. Konsystorzy i napowrót do Wydziału i t. d., a wszystko bez skutku.

Koledzy sobie przypominają ankietę za czasów kol. Witeszczaka rozpisaną przez »Gazetę niedzielną«. Było to niejako zapytanie do parafian, jak się zapatrują na sprawę organistów. Otóż ta ankieta wypadła na naszą korzyść. Po cóż było jednak radzić się parafian, czy organistom byt poprawić, kiedy i bez nich można to było zrobić. Jeżeli się zaś jednemu i drugiemu powie, że będzie płacił podatek dla organisty, to każdy stanowczo zaprzeczy i powie, że on nie potrzebuje organisty. Dowiodłem to swemu X. Proboszczowi, który utrzymywał, że lud do Wiary i Kościoła św. przywiązany poniesie wszelkie dla Niego ofiary, bo gdy im powiedziałem, że majątki kościelne mają być sprzedane a pieniądze między nich rozdzielone to ani jeden przeciw temu się nie odezwał, ale wszyscy podług swojego rozumu obmyślali środki jak się zastąpi i X. Proboszcza i organistę, nauczyciela żandarma i wójta. — Otóż pytacie się teraz parafian czy pomódz organiście, a wypełnione kwestyonaryusze, któreśmy posłali do Władz kompetentnych już pewnie mole pogryzły. Chyba żaden stan nie miał i nie ma takich trudności jak nasz — wszędzie przeszkoda i ciągle się słyszy: »nie da się nic dla was zrobić«, a nie da się dlatego, bo nikt nic zrobić nie chce.

A teraz do Was koledzy, którzy nie chcecie przyłożyć ręki do wspólnego dobra i żałujecie grosza czy to na wydawnictwo pisma fachowego, czy na cele wspólne, chociaż to jest waszym obowiązkiem a nie żadną łaską — otrząśnijcie się z tej obojętności, bo czas przyjdzie, że i wy korzystać będziecie z owoców pracy naszej i zachodów, ale czy wtenczas z czystem sumieniem wyciągnięcie rękę po nagrodę za nasze trudy, mozoły i prześladowania.

Mamy tę gazetę i tych, którzy pracują dla nas, otóż naszym obowiązkiem jest pomagać w tej pracy, rozpowszechniać »Muzykę i śpiew« i agitować, aby ją wszyscy czytali, bo z chwilą kiedy nie będziemy jej wspierać, to wydawnictwo będzie zagrożone, nadsyłajcie ile kto może na cele wydawnictwa wprost do redakcyi, bo ta gazeta to jedyna nasza gwiazda, to nasza perła, to nasza Arka, w której płyniemy, a która nam wróży lepszą przyszłość.

Dowiedzcie się wreszcie koledzy, że Najprzew. Ks. Arcybiskup Bilczewski wydał już kurendę do W. Ks. Proboszczów, aby organistów traktowano po ludzku — jest to więc objaw przychylnego dla nas stanowiska. — Na razie zasyłamy za to »Bóg zapłać!« Niech Bóg błogosławi naszego Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa i udzieli Mu zdrowia w najdłuższe lata, na pożytek Dyecezyi, Wiary św. i Kościoła św., a na większą Chwałę Boga. *Fr. Lityński.*

PÓŁ TUZINA MOICH WYPRAW
na posadę organisty.

(Ciąg dalszy).

Pod okiem Maryanny, wszystko mi szło jak z płatka i gdybym na sobie nie doświadczył, nie uwierzyłbym nikomu, co może zdziałać gospodyni na

plebanii. Od pierwszych dni mego pobytu we wszystkiem widzę jej udział, ona ocenia moje zdolności i talent, ona decyduje o moim losie i wydaje opinię. I w kościele gdy po raz pierwszy zagrałem, była obecną Maryanna, aby poznać czy rzeczywiście grać potrafię. Że mój śpiew i gra na organie dodatnio na nią oddziałały, przekonałem się, gdyż jej babski język całej wsi opowiadał o mnie. Nie kończyło się jednak tylko na słowach uznania, lecz i w czynach jej dla mego dobra widziałem, że jest ze mnie zadowoloną.

W ciągu kilku dni przyrządzono mi skromne mieszkanko; osobna stancyjka, świeżo pobielona, umeblowana po wiejsku stołem, stołkiem i łóżkiem, starczyła mi aż nadto za wszystkie wygody w mieście. Wikt choć miałem aż nadto obfity, nieraz przynosiła mi jeszcze gospodyni pokryjomu leguminkę mówiąc: »To na potem panie Hendrysiu!«

Wieść o moich zdolnościach rozniesiona przez babskie języki, doszła i dworu. Pewnego razu zostałem tam wraz z ks. Proboszczem zaproszony, a że sprodukowałem swój repertuar jak należy, ofiarowano mi dwie lekcye, z których byłem wielce zadowolony.

Upłynęło kilka miesięcy od czasu mego przybycia do parafii, obowiązki wypełniałem sumiennie i punktualnie ku zadowoleniu Przełożonego, lecz zauważyłem, że częsty mój pobyt we dworze niepokoi Maryannę. Ile razy wróciłem do domu, wypytywała mię szczegółowo z kim i o czem mówiłem, co o niej mówiono, zasypując mię codziennie podobnymi pytaniami. Rozumiałem to dobrze o co jej się rozchodzi, lecz aby nie zatruwać i nie krwawić jej serca, milczałem i pomijałem wszystko coby ją zasmucić mogło.

W rzeczywistości zaś, ciekawa tajemnica osłaniała ową Maryannę. Jedni mi mówili, że to młoda wdowa, jakaś daleka krewna Jegomościa, drudzy opowiadali jakieś niedorzeczne plotki i przypuszczenia. Nie wierzyłem jednak złośliwym językom, i sam wywnioskowałem, że w tym wypadku jest nawet jakieś bliskie krewieństwo . . . .

. . . .

. . . . Mniejsza jednak o to, nawet byłbym się tem zupełnie nie zainteresował, gdyby nie ciągłe propozycye Maryanny, abym pomyślał o swej przyszłości, tj.: o wstąpieniu w związek małżeński, naturalnie z nikim innym, tylko... z Maryanną. Widziałem jasno jak na dłoni, że mą miłością i uprzejmością zajechabym za daleko, postanowiłem więc trzymać się, dopóki będzie można, a potem podziękować za posadę. Udawałem więc przed gospodynią, że mi się podoba ta propozycya, wypytywałem o szczegóły, lecz zastrzegłem się, że wcześniej nic nie mogę powiedzieć, aż po asenterunku trzeciej klasy. Projekt związania mnie małżeństwem był już z dawna przygotowany, gdyż i ks. Proboszcz zwracał mi uwagę, że należy pomyśleć o przyszłości aby zapewnić sobie własny dach nad głową.

Widząc, że we dwa ognie jestem wzięty, poszedłem po radę do dworu, do samego hrabiego. Opowiedziałem całą sprawę i prosiłem o radę, jak wywinąć się z tej sytuacyi. Wspaniałomyślny dziedzic uśmiechnął się dobrodusznie i rzecze mi:

— Panie Henryku! masz pan dwie drogi do wyboru: albo przyjąć propozycyę i zostać organistą dopóki proboszcz żyje, bo gdy przyjdzie nowy, to pana i gospodynię bez skrupółów wyrzuci, albo co prędzej zabrać manatki i szukać gdzieindziej posady. Że należysz pan do popisowych, jest to bardzo dobrze, bo daje mi to sposobność do uratowania pana, zgódź się więc na moją propozycyę: Pójdziesz pan do wojska i to w krótkim czasie do muzyki. Będę za kilka dni w Krakowie i ja to już załatwię!...

Zgodziłem się więc na wszystko, nie mówiąc o tem nikomu, czekałem co dalej będzie. Już Maryanna roztrąbiła po wsi, że zrękowiny organisty będą na Matkę Boską Gromniczną, tj. w jej imieniny, aż tu w połowie stycznia otrzymuję telegram tej treści:

> Heinrich P..... soll sich behufs Assentierung vor dem Kapellmeister NN. in Krakau in der Rudolfskaserne erscheinen.

Uradowałem się wielce, pokazując gospodyni, że już wnet będzie szczęśliwą, bo zaraz jak tylko mnie puszczą, damy na zapowiedzi itd. Z płaczem odprowadziła mię na kolej, i dała mi jeszcze kilka dziesiątek na drogę dla załagodzenia komisyi. Pożegnaliśmy się czule, ze łzami w oczach i życzeniem pomyślnego powrotu.

Sposób ucieczki udał mi się znakomicie. Zostawiając Maryannę dla kogo innego, czułem się szczęśliwym, że pozbyłem się kłopotu i nie wpadłem w zastawione sidła. Po co zresztą w tak młodym wieku miałbym już myśleć o zabezpieczeniu przyszłości, po co myśleć co dalej będzie, kiedy w Galicyi przeszło tysiąc organistów nie ma pewnego jutra i dachu nad sobą, dlaczegóż ja mam być wyjątkiem? Mam się zaprzedać w niewolę jakiejś tam gospodyni? a któżby był tak naiwnym aby gardził swobodą? Za nic! wolę służyć przy wojsku, może czegoś dopnę prędzej niż po parafiach.

Jednak przyznać muszę szczerze, że dobrą była posada u Maryanny — za 6 miesięcy uskładałem sobie z petytą i opłatkami 900 złr. Oprócz tego co na drogę dostałem. Szkoda tylko tego żywobycia, ale zawsze tak być nie mogło.

W oznaczonym czasie stawiłem się przed kapelmistrzem i jako *dienstfähig* przyjęty zostałem. Jak przy wojsku było, zbytecznem tu opisywać. Że lubiałem się zabawić z kolegami, często za spóźnienie byłem karany, zaś wesołe życie sprzykszyło mi się wkrótce, gdy wreszcie zabrakło gotówki. Wprawdzie zawsze mogłem liczyć na pomoc Maryanny, bo nawet przyszła mię raz odwiedzić, lecz kazałem powiedzieć, że wysłano mię do Bośni. Od tego czasu nie miałem już o niej wiadomości. Sam zaś czekałem na to, aby jak najprędzej odbyć służbę wojskową i pomyśleć o nowej posadzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prosimy o nadesłanie prenumeraty. Kto z prenumeratorów po otrzymaniu numeru, tejże nie nadeśle, następnego numeru „Muzyki i Śpiewu" już nie otrzyma. Jest wielu, którzy dali 1 koronę, cały rok prenumerują i nie poczuwają się do obowiązku zapłacenia reszty. W następnym numerze ogłosimy ich nazwiska, jak również i te dekanaty, w których albo żaden albo jest 1-2 prenumeratorów.

KRONIKA.

JUBILEUSZ APOSTOŁÓW SŁOWIAŃSKICH. W Velehradzie na Morawach w klasztorze OO. Jezuitów obchodzono 5 b. m. 1050 rocznicę pracy apostolskiej św. Cyryla i Metodego. W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci i delegaci wszystkich narodów słowiańskich. Przybyły delegacye Czechów, Rusinów, Serbów, Bułgarów, Słowieńców, Chorwatów, Kroatów, Słowaków itd. Słowianie z Ameryki wydelegowali reprezentanta w osobie radcy kons. Bobali z Chicago. Między delegatami znajdowało się wielu dostojników kościelnych. Polaków reprezentował Książe Biskup krakowski Ks. Sapieha. Gości witał Proboszcz w Velehradzie i Poseł do Rady państwa X. Dr Stojan. W uroczystości uczestniczyło blisko 100.000 ludzi. Po eucharystycznej procesyi udano się na podwórze klasztorne, gdzie odbywa się uroczystość składania hołdu św. Cyrylowi i Metodemu. Przewodniczącym honorowym uroczystości wybrano Namiestnika Moraw hr. Sereny' ego. Wszyscy podnosili, że uroczystość ta jest świętem nietylko Moraw, lecz ogólno słowiańskiem i wyrażali życzenie, aby idea cyrylsko-metodejska ogarniała coraz szersze koła i masy. Przemawiał również Książe Biskup Sapieha, którego witano oklaskami i okrzykami: »Slava!«. Na zakończenie obchodu urządzono uroczystą akademię na cześć przybyłych Dostojników kościelnych.

KRADZIEŻE KOŚCIELNE. Dnia 14 lipca skradziono z kościoła braci Miłosierdzia w Cieszynie złoty łańcuszek ze złotym krzyżem, wysadzanym kamieniami, oraz łańcuszek srebrny ze złotym serduszkiem. Skradzione przedmioty przedstawiają wartość 560 koron. — W kościele parafialnym w Pleszowie skradziono z ołtarza korale ze złotym krzyżem, wysadzanym brylantami, wartości 1000 koron. Zachodzi prawdopodobieństwo, że kradzieży tych dopuścił się aresztowany niedawno w Krakowie »specyalista« kościelny Robert Pieszko, który w dzień aresztowania skradł dwa lichtarze i krzyż z kościoła OO. Dominikanów w Krakowie. Pieszko spełnił w Krakowie wiele kradzieży kościelnych.

ZMIANY WYZNANIA WE LWOWIE. W kwietniu zmieniło 30 osób wyznanie we Lwowie, mianowicie 17 osób wyznania grecko-katolickiego przeszło na rzymsko-katolickie wyznanie, następnie trzech żydów przeszło na katolicyzm, a jeden katolik i jeden ewangelik zapisali się do bezwyznaniowych. Wreszcie dwie ewangeliczki przeszły na wiarę żydowską, dwie katoliczki na wyznanie ewangelickie, a trzy żydówki i jedna ewangeliczka na katolicyzm.

MIASTO BEZ NAUKI RELIGII. W Białymstoku, w którym na 80.000 mieszkańców jest 15.300 Polaków, dzieci polskie, uczęszczające do tamtejszych szkół, już od dwóch lat pozbawione są zupełnie nauki religii katolickiej. Na prośbę rodziców uczniów białostockich, w której domagali się wykładów religii katolickiej w języku polskim, nadeszła w tych dniach odpowiedź odmowna.

PROPAGANDA PRAWOSŁAWIA W GALICYI. Dzienniki lwowskie donoszą: W Lackiem Wielkiem pod Złoczowem starostwo opieczętowało prawosławną cerkiew, mieszczącą się w chałupie, w której pop Cyprian Cymbała odprawiał od dłuższego czasu nabożeństwa prawosławne. Pop apeluje obecnie w *„Prikarpackiej Rusi"* do posłów Markowa i Kuryłowicza, aby udali się do ministra spraw wewnętrznych, żeby położył koniec »swawoli władz administracyjnych«. — Patryarcha Konstantynopolitański zamianował archiereja wołyńskiego Antoniusza prawosławnym biskupem dla Galicyi, ktory będzie wyświęcał duchownych dla parafij Galicyjskich. Takie parafie jednakże nie istnieją, dopiero Antoniusz będzie je stwarzał. Pamiętajcież Koledzy we wschodniej Galicyi o tem nowem niebezpieczeństwie dla Kościoła katolickiego.

KONKURS MUZYCZNY. Lwowskie Tow. Śpiewackie »Lutnia« przedłuża do końca grudnia br. termin ogłoszonego w styczniu b. r. konkursu na kompozycyę o temacie swojskim, możliwie ludowym, napisana na chór mieszany z akompaniamentem orkiestry lub przynajmiej fortepianu z ustępami solowymi. Nagroda 400 K. Dopuszczonymi do tego konkursu są jedynie kompozytorowie narodowości polskiej i utwory oryginalne, dotąd nigdzie jeszcze niewykonywane ani niedrukowane. Manuskrypta, opatrzone godłem, przesłać należy Tow. Śpiewackiemu »Lutnia« na ręce prezesa Dr Karola Czernego we Lwowie (pl. Bernardyński 10) najdalej do 31 grudnia b. r.

W SPRAWIE DRUGIEGO KONKURSU NA POLSKĄ PIEŚŃ LUDOWĄ, ogłoszonego przez Tow. muzyczne w Krakowie, zawiadamia zarząd tegoż Towarzystwa na tej drodze wszystkich interesowanych, że inicyatorem tegoż konkursu a zarazem ofiarodawcą sumy potrzebnej na nagrody jest ks. J. Łukaszkiewicz z Wiednia, Tow. muzyczne zaś podjęło się jedynie pośrednictwa w tej sprawie. Ponieważ przeciwko osobie Ks. Łukaszkiewicza podniesiono publicznie ciężkie zarzuty (*N. Reforma* Nr. 147, *Ill. Kuryer codzienny* Nr. 60), przeto zarząd Tow. muz. był zmuszony wstrzymać się z zaproszeniem jury dla oceny nadesłanych kompozycyj aż do czasu, gdy Tow. muzycznemu przedłożone zostaną dowody, iż zarzuty te są bezpodstawne. Przesłane na konkurs utwory znajdują się w przechowaniu Tow. muz., a ktoby żądał zwrotu swej kompozycyi, żechce się zwrócić z tem do kancelaryi Tow. i należycie wylegitymować.

ZJAZD ŚPIEWAKÓW POLSKICH W BERLINIE odbył się w ubiegłym miesiącu w ogrodzie browaru »Friedrichsbräu« z udziałem 3000 osób. Do popisów stanęło przeszło 500 śpiewaków z 10 kół. Silne wrażenie wywarła »Pieśń rycerzy«. Odbyły się jeszcze potem popisy chórów mieszanych, a na zakończenie zabrzmiał chór ogólny jednogłosowy »Dumka Mazepy«. Popisy trwały od 5—8 wieczorem.

GWARDYA PAPIESKA, tak zw. *Guardia svizzera*, składająca się obecnie z 117 ludzi wraz z oficerami, wprowadzona została w watykanie w XV wieku Papież Juliusz II w r. 1505 za radą Kardynała Schinnera, Schwajcara zawarł układ z kantonami Zurichu i Lucerny o dostarczenie 250 ludzi do przybocznej gwardyi Papieskiej. Od tego czasu w gwardyi służą wyłącznie Szwajcarzy. Wedle warunków przyjęcia, każdy z nich musi poprzednio odbyć służbę wojskową w rodzinnym kraju — i mieć 174 cm. wzrostu. Wystąpić z oddziału może gwardzista każdej chwili, dwa miesiące jednak przed wystąpieniem donieść winien o tem do komendy. Regulamin służbowy nie wspomina o ćwiczeniach wojskowych. Obowiązkiem gwardyi jest strzeżenie osoby Ojca św. w Watykanie i występowanie przy wszystkich uroczystościach, procesyach i t. p., w których bierze udział Ojciec św. i to tak wewnątrz jak i zewnątrz pałaców watykańskich. Każdy ze Szwajcarów przez 10 dni w miesiącą ma straż w Watykanie. Przy wszystkich uroczystościach Szwajcarzy idą za gwardyą honorową. *Guardia svizzera* odróżnić należy od *Guardia Palatina*, składającej się wyłącznie z urodzonych w Rzymie Włochów.

OSTRZEŻENIE. Coraz to częściej zwracają się do nas o radę rodzice, pokrzywdzeni przez organistów-nauczycieli. Jest to faktem dobrze nam znanym, że pod pozorem nauki chłopaka, pobiera organista wysokie wynagrodzenie. Nie mając jednak sam wykształcenia i kwalifikacyi, używa chłopaka do posług kościelnych, nauczy go z pamięci kilku akordów i służenia do mszy, i już wypuszcza go jako organistę. W ten sposób, chłopak zmarnował sobie lat kilka, nie nauczył się niczego prócz posług, które pierwszy lepszy parobek potrafi. Tak wyuczony „organista" tuła się tu i ówdzie, nie mając z czego żyć, chwyta się czego może, zaprawiony za młodu do próżniactwa atakuje rządców parafij, wreszcie wydalony szkaluje Duchowieństwo i stan organistowski.

Ostrzegać wszystkich należy przed partaczami organistowskimi którzy zajmują się uczeniem: Złota (w dyec. Tarnowskiej) Franciszek Frączek, w Domosławicach. Prosimy donosić nam o podobnych wypadkach, gdyż stale zamieszczać będziemy ostrzeżenia przed podobnymi nauczycielami.

Którzy z rodziców pokrzywdzeni zostali w ten sposób, że organista nie wyuczył chłopaka niczego a pobrał wynagrodzenie, można drogą sądową zażądać zwrotu pobranej kwoty i wynagrodzenia za stratę czasu lat kilku, przez które chłopak nie nauczył się jakiegoś rzemiosła.

Posada organisty w Dobromilu (dyecezya Przemyśl) do objęcia zaraz. Zgłoszenia należy nadsyłać do Urzędu Parafialnego w Dobromilu.

Zdolny organista, absolwent tarnowskiej szkoły organistów, grający dobrze z nut, z przyj. głosem, szuka pos. zaraz. Któryby z Sz. Kol. wiedział gdzie o wolnej posadzie raczy donieść pod adresem: **Organista paraf. Mystków, p. Cieniawa.**

Posada organisty w Podstolicach p. Wieliczka, jest do obsadzenia od 15 sierpnia b. r. Pomieszkanie wolne składające się z dwóch izb tuż przy kościele, dochody kościelne wraz z petytą około 800 K. Pożądany kaw. lub żonaty bezdzietny.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Kowalski. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.